ANIOŁ STRÓŻ



PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok II. Kraków, Marzec 1901. Nr. 3.

List od Aniołka.

Drogie dziateczki. Często Aniołek posyła Wam dobrą radę w liście pisanym do Was. Tym razem Wy musicie poradzić a raczej dopomódz Aniołkowi. Pierwszy kwartał tego roku się kończy i Aniołek się przekonał, że wiele czytelniczek »Niewiasty polskiej« zapomniało zapłacić prenumeratę. Niechże Dziateczki przypomną nietylko swoim Mateczkom ale i sąsiadkom, żeby prenumeratę nadesłały, bo inaczej ani Niewiasta ani Aniołek do Was nie przyjdą. Te dziatki, które Aniołka kochają, zapewne o jego prośbie nie zapomną, bo przecież wiedzą jak Aniołek zawsze o nich pamięta.

Które z Was przysłało gazetkę do oprawy, dostanie ją w kwietniu, ktoby teraz nadesłał, temu już Aniołek oprawić nie może.

Kochający dobre i grzeczne dziatki *Aniołek.*

O uprzejmym kocie.

Pan kogut zachorował i to nie na żarty,
Leży biedak w łóżeczku i strasznie narzeka.
Pan kot usłyszał o tem, więc tknięty współczuciem,
Chce odwiedzić chorego i długo nie zwleka.

Nałowił pełen koszyk ładnych, tłustych myszy,
Ubrał się jak najpiękniej i wszedł do chorego,
Kogut wita uprzejmie, kot pyta o zdrowie,
I oddaje podarek co przyniósł dla niego.

Panie! zawoła kogut dziękuję serdecznie,
Dla Pana jest to przysmak, lecz mnieby zabiło,
Dobre chęci nie starczą, gdy rozumu braknie,
Nie wszystkim jedno zdrowo, ani nawet miło.

Poświęcenie małego Chińczyka.

W bardzo dalekim kraju od nas — a kraj ten nazywa się Chiny — od kilku miesięcy trwa wojna, wiecie dobrze, że wszystkie wojny są wielkiem nieszczęściem skoro ludzie tak w modlitwie błagają Pana Boga: »od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie«!

Od dawnych czasów przybywali do Chin ludzie z różnych krajów i osiedlali się tam na stałe, wielu też księży katolickich tam pośpieszyło do Chińczyków, którzy jeszcze są poganami, to znaczy, że Pana Boga nie znają, wiary naszej świętej pouczyć.

Teraz Chińczycy nie chcą już mieć obcych u siebie: wypędzają ich, mordują i zabijają, najbardziej zaś prześladują chrześcian i księży.

W tych to właśnie Chinach, na pagórku, wśród niedostępnych zarośli, zbudowali przed kilkudziesięciu laty nasi księża misyonarze duży dom, a obok ładną kaplicę. Do domu tego zbierali po okolicy ubogich, kaleki i sierotki, i dawali im przytułek i opiekę. Czasem puszczali się księża na dalsze misye, do miast i tam ludzi nauczali nawracali i chrzcili.

Jednego dnia Ojciec Przełożony przyniósł z takiej wycieczki małe, bose na pół nagie dziecko. Tułało się ono po ulicach dużego miasta i tam je kapłan boży znalazł, a dowiedziawszy się, że chłopczyk jest sierotą, zabrał go ze sobą. Księża zaopiekowali się nim i ochrzcili, dając mu imię Ksawerego. Chłopczyna pokochał bardzo swych dobroczyńców i tak się dobrze sprawował, że stał się wkrótce prawdziwą ich pociechą.

Gdy Chińczycy rozpoczęli walkę z chrześcianami, i nasi Misyonarze musieli się mieć na baczności; mieli jednak nadzieję, że ich nie wyśledzą, bo dom misyjny stał w ukryciu, a wzgórze dokoła oblewała rzeczka. Dla ostrożności wszakże, mały Ksawery, który obecnie miał już lat pietnaście, uprosił Ojca przełożonego, aby mu pozwolił dniem i nocą czatować w zaroślach. Mijały dnie i tygodnie dobry chłopczyk wciąż czuwał, ale Chińczyków nie było widać, a księża dziękowali Bogu, że nieprzyjaciel nic o nich nie wie.



Aż tu jednego dnia przybiega wystraszony Ksawery wołając: »idą, idą!«. Zrozumieli wszyscy ten okrzyk: strach ogarnął ubogich, sierotki i garstkę nawróconych Chińczyków, którzy przed prześladowaniem braci schronili się w misyjnym domu; tylko księża zachowali spokój, gotowi każdej chwili umrzeć dla Chrystusa Pana.

Ojciec przełożony uzbroił wszystkich w tyki i drągi i wyprowadził przed dom. Chińscy żołnierze zbliżali się szybko a stanąwszy nad rzeką zaczęli z dołu strzelać do ukrytych w zaroślach chrześcian. Gdy wyczerpali zapas kul, a chrześcianie nie przestawali rzucać na nich kamieniami, gruzem i piaskiem, wrogowie postanowili przejść rzeczułkę i wymordować wszystkich mieszkańców misyjnego domu. Kilku żołnierzy przebyło natychmiast rzeczkę wbród i zaczęło wdrapywać się na górę. Wtem, dał się słyszeć jakiś krzyk przeraźliwy. Patrzą Chińczycy, aż tu poza nimi na drugim pagórku, ukazuje się młody chłopiec z czerwoną chorągwią w ręku i krzyczy z całej siły, że pomoc zbliża się dla chrześcian.

Nieprzyjaciele zwracają się teraz na chłopca z dzidami, strzelbami, i czem kto może uderza na małego Ksawerego, bo on to był właśnie. Podczas gdy chrześcianie bronili się na górze, pobiegł był Ksawery do kaplicy, porwał czerwoną chorągiew z krzyżem i sta-

nął na przeciwległym wzgórzu, aby tym sposobem uwagę Chińczyków od nich odwrócić. Zrozumiał myśl poczciwego chłopca Ojciec przełożony, i w chwili gdy wrogowie rzucili się z wściekłością na Ksawerego, dał znak swej gromadce, by się schroniła w poblizkim lesie, którego zarośla i moczary mogły ją ukryć bezpiecznie.

Zuch Ksawery stoi na wzgórku, wywija chorągwią, a Chińczycy krzyczą i drapią się ku niemu, a poza nim uciekają chrześcianie. Po kilku chwilach walki, na górze, leży zabity biedny Ksawery z chorągwią w ręku, Chińczycy zaś bojąc się jakiejś zasadzki ze strony chrześcian, uciekają conajśpieszniej.

Nasi misyonarze wraz z swoją czeladką przeczekali w wielkim strachu cały dzień w lesie, a kiedy zmierzchać zaczęło po jednemu opuszczali kryjówkę, wracając do domu.

Ojciec Przełożony, siwiutki stary kapłan, poszedł jeszcze w nocy z kilku towarzyszami poszukać Ksawerego; znaleźli go leżącego na czerwonej chorągwi, tak jak upadł w walce, zaniesiono go do kaplicy. Na drugi dzień rano, obok kaplicy pochowano małego męczennika za Wiarę Chrystusową — dzielnego chłopczynę, który życie poświęcił za misyonarzy, ubogich i sierotki.

Rozwiązanie zagadki.

Półtrzecia kija ma sześć końców.

Dobre rozwiązanie nadesłała Teresia Nyklówna.

Odpowiedzi od Aniołka.

Kasi i Antosiowi Patloś. Aniołek Was całuje serdecznie, drogie dziatki, i bardzo się modli do Matki Boskiej Bolesnej za Waszego biednego brata Karola, i modlitwie wszystkich swoich dziatek w dzisiejszym numerku go poleca. Powiedzcie Mamie i Tacie by się nie trapili, tylko bardzo ufali Matce Najśw., a Ona z pewnością pocieszy. Małej Heluni Waszej nie żałujcie, że umarła, bo ona teraz jest ślicznym Aniołkiem ze skrzydełkami w niebie.

Jędrusiowi Gonkowskiemu. Z dobrych chęci Twoich Aniołek się cieszy i opowie P. Jezusowi w niebie o Twojem pragnieniu. Dobrą i pilną Siostrzyczkę Twoją Julcię, pozdrów serdecznie od Aniołka. Aniołek Was prosi, abyście się nigdy nie kłócili. Czy mu to obiecujecie?

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.